

Nr 63 Rok VI

wrzesień 2018

ISSN 2299-9647



POLSKIE TOWARZYSTWO  
STWARDNIENIA TOZSIANEGO

# SM Express

*Sy/Mfonia serc na Krakowskim - str. 4-7*



## W numerze:

Jubileusz w Radomiu - str. 8-11

• Las bez tajemnic - str. 12-17

Z likierów i nalewek słynąca - str. 18-20

W Kielcach sobie radzą - str. 26-27

Siedem zasad Huny - str 22- 23

## Droży Państwo



Muszę przyznać, że ten numer SM Expressu jest wyjątkowy. Zamieszczamy w nim relację z dwóch bardzo ważnych wydarzeń: pierwsze to SyMfonia serc na Krakowskim Przedmieściu, drugie zaś to koncert jaki odbył się w Radomiu, także w ramach SyMfonii serc, ale połączony z 30

rocznicą powstania oddziału. I właśnie rocznicą oddziału w Radomiu chciałbym poświęcić kilka słów. Uczestnicząc w tym niezwykłym wydarzeniu z podziwem widziałem jak ogromną pracę wykonują oddziały naszego stowarzyszenia. Radom to jeden z lepiej działających naszych członków, być może doświadczenia 30. lat doświadczeń pozwoliły na takie ukierunkowanie spraw, że naprawdę wzbudza to podziw.

Jedną z rzeczy, która naprawdę cieszy to fakt, że doskonale ukła-

da się współpraca stowarzyszenia z lokalnymi władzami. Jak to ważne wiedzą na pewno rady innych oddziałów. Bez tej współpracy wiele naszych pomysłów nie miało by szansy na realizację, wiele projektów nie można by zrealizować. A działań tych oddział prowadzi naprawdę mnóstwo.

Kolejna rzecz to liczba sponsorów i osób zaprzyjaźnionych z oddziałem. Tak dobra atmosfera daje gwarancję na funkcjonowanie stowarzyszenia. I w Radomiu tak się właśnie dzieje.

Nie sposób jednak zapomnieć o naszej głównej akcji – SyMfonii serc na Krakowskim Przedmieściu. W tym roku można powiedzieć, że przeszliśmy samych siebie. Przez całą niedzielę tłumy warszawiaków, ale też obcokrajowców odwiedzali nasze stoiska i zadawali setki pytań. Okazuje się, że nasze dotychczasowe działania przynoszą skutek. Ludzie coraz częściej chcą pogłębić swą wiedzę o SM, jednak nie są to już pytania banalne, ale widać, że większość ma już sporo wiadomości o chorobie.

Dużo osób zatrzymywało się też przy innych stanowiskach, wy-

stawionych przez zaprzyjaźnione z nami organizacje. Szczegóły znajda Państwo w tym numerze, jednak podkreślić trzeba, że tworzenie takiego wspólnego miasteczka ma sens. Każda przechodząca osoba mogła znaleźć dla siebie coś ciekawego i chcąc nie chcąc zatrzymywała się na chwilę. Przy okazji przechodząc obok stoisk PTSR. A przecież właśnie o to chodzi, aby sprawić, że ludzie zatrzymają się na chwilę i będzie okazja porozmawiać.

Na koniec odbył się znakomity koncert, który przyciągnął naprawdę duży tłum. Muzycy spisali się na piątkę, a ze sceny wielokrotnie padały słowa o stwardnieniu rozsianym i problemach osób zmagających się z chorobą.

Największym sprzymierzeńcem Symfonii serc okazała się pogoda, która w tym roku dopisała wyjątkowo. Można więc powiedzieć, że w tym roku naszą akcję wspierały wszystkie możliwe siły, także natury.

Polecam materiały w numerze, ale też zachęcam do dzielenia się z nami Państwa działaniami. Proszę przysyłać Wasze relacje, chętnie będziemy je publikować.

# SM Express ukazuje się dzięki wsparciu



Biogen Poland Sp. z o.o.



SANOFI GENZYME



# Szansa na nowe terapie

**Już wkrótce katalog terapii dostępnych dla chorych na stwardnienie rozsiane może zwiększyć się o kolejne substancje. Do Ministra Zdrowia trafiły wnioski o poszerzenie listy przypadków, w których można stosować leki wykorzystywane w innowacyjnych terapiach.**

**Więcej terapii – większe korzyści**  
Rozpoczęcie każdej terapii w ramach programów lekowych zależy m.in. od częstości występowania rzutów i postępowania stopnia niepełnosprawności. W obecnym kształcie jest to korzystne dla pacjentów, u których choroba nie postępuje szybko, a rokowania są dobre. Niestety ci z cięższą lub szybciej postępującą postacią mają dramatycznie mniejszy wybór i jest to dla nich krzywdzące. Rozszerzenie wachlarza w tzw. drugiej linii leczenia o innowacyjne terapie pozwoli utrzymać sprawność nawet tym pacjentom z bardziej agresywną postacią SM. Stąd też należałoby zadbać o to, żeby katalog dostępnych leków był jak największy, a decyzja o doborze terapii należała do lekarza i pacjenta.

To właśnie o jak najszerzy dostęp do takich terapii zgodnie apelują od lat lekarze i organizacje pacjentów. W Polsce mamy możliwość korzystania z najnowocześniejszych rozwiązań w leczeniu SM, ograniczone są jednak kryteria refundowania ich z budżetu NFZ. W kolejce do refundacji czekają kolejne leki, które mogłyby objąć także

tych pacjentów, których przebieg choroby jest bardziej agresywny. Jeden z leków (okrelizumab) mógłby być stosowany w postaci pierwotnie postępującej, w której pacjenci nie mają żadnej terapii. Inny (alemtuzumab) jest już refundowany w I linii, ale należałoby pomyśleć, czy nie warto było, aby trafił też do II linii leczenia. W przypadku alemtuzumabu jego rozszerzenie mogłoby przynieść poprawę jakości życia wielu pacjentów. Duże badanie (CARE-MSII) oraz długoletnie obserwacje z zastosowaniem tego leku pokazały, że efekt terapeutyczny po niepowodzeniu terapii pierwszego rzutu utrzymuje się u większości osób nawet do 7 lat. Na włączenie czeka też inny lek (kladrybina). To kolejna możliwość poszerzenia oferty dla chorych, ale też dla lekarzy. Trzeba podkreślić, że jeśli lekarz będzie miał szersze możliwości wyboru, łatwiej dobierze pacjentowi odpowiednią terapię.

**Mniejsze obciążenie dla systemu**  
W myśleniu o kosztach leczenia często panuje przekonanie, że wynikają one głównie z ceny le-

ku. W rzeczywistości wpływa na to wiele czynników, takich jak zaangażowanie personelu medycznego czy koszty pobytu chorego w szpitalu. Należy pamiętać również o kosztach społecznych choroby. Co się na nie składa? Każdy dzień, w którym choroba nie pozwala pacjentowi wykonywać zawodu to dodatkowe obciążenie dla systemu ubezpieczeń społecznych. Jeśli stosowane leczenie nie przynosi zakładanych efektów, może zwiększyć się stopień niepełnosprawności chorego, który częściej będzie musiał korzystać z systemu opieki zdrowotnej. Koszty odczuwają też sami pacjenci – dla wielu z nich konieczność regularnego odwiedzania szpitala to dodatkowe wydatki np. na opiekę dla dziecka, czy przejazd do oddalonego od miejsca zamieszkania szpitala. Tak naprawdę budżet państwa odczuwa skutki zarówno leczenia jak i nie leczenia. Myślę nawet, że są one porównywalne, jeśli nie większe w przypadku nie leczenia. Dlatego wydaje się oczywiste, że bardziej opłaca się leczyć. Poza tym, przypadku leczenia, państwo spełnia swój konstytucyjny obowiązek wobec obywatela – zapewnia mu godność i poczucie bezpieczeństwa.

A to jest przecież najważniejsze zadanie państwa.



# Symfonia serc zagrała na Krakowskim Przedmieściu

Przez niemal całą niedzielę warszawskie Krakowskie Przedmieście rozbrzmiewało muzyką i radośną wrzawą. Stanowiska Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego były oblegane, a przygotowane ulotki rozeszły w ekspresowym tempie. Zainteresowanie naszym przesłaniem było ogromne. Swoje też zrobiła piękna pogoda, która nie pozwoliła nikomu siedzieć w domu i tłumy mieszkańców spacerowały po ulicach.

9 września br, już po raz jedenasty spotkaliśmy się na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie, by przeprowadzić kampanię edukacyjną SyMfonia serc. Pogoda i frekwencja dopisały, a to najważniejsze ponieważ ideą SyMfonii jest dotrzeć z wiedzą o SM do jak największej liczby osób.

Przygotowaliśmy na ten dzień mnóstwo atrakcji dla warszawiaków, by zachęcić ich do rozmowy o SM i musimy przyznać, że ten plan powiódł się w 100%. Przez cały dzień nie brakowało chętnych, by podziwiać pokazy Tanga Argentynskiego, tańca na wózkach, yogę śmiechu, ale także wziąć udział w kreatywnych warsztatach artystycznych, nauczyć się zasad udzielania pierwszej pomocy, zaprzyjaźnić z psami, kotami i tchórzofretkami!

Choć mogłoby się wydawać, że tchórzofretki czy inne zwierzęta niewiele mają wspólnego z SM, ale pamiętajmy, że chodzi o to, aby zainteresować wydarzeniem dużą grupę ludzi. Dlatego im więcej atrakcji, tym większa szansa, że ktoś przy okazji oglądania innych stoisk czy pomiaru ciśnienia zainteresuje się problemami osób chorych na stwardnienie rozsiane.





rzystwa Stwardnienia Rozsianego. Rozdaliśmy tego dnia mnóstwo materiałów informacyjnych i przeprowadziliśmy niezliczoną ilość rozmów, z każdym, kto zechciał zamienić z nami słowo. Bardzo pomocni byli w tym zakresie wolontariusze, którzy przez cały dzień chodzili po Krakowskim Przedmieściu i rozdawali materiały informacyjne.

Wieczorem przyszedł czas na koncerty. Zagrali dla nas: Strefa 50, Funky Tank i Lonstar. Każdy z wymienionych zespołów zgromadził pod sceną liczną publiczność, składającą się zarówno z osób, które przybyły specjalnie na ten koncert, jak i z przypadkowych przechodniów, którzy zatrzymali się na dłużej, zaciekawieni koncertem. Rozbawiony tłum chętnie śpiewał i tańczył z artystami, a po koncertach ustawiały się kolejki po płyty i autografy. Ze sceny można było usłyszeć nie tylko świetną muzykę, ale także kilka słów o PTRS i SM. To ważne, bo w ten sposób docieramy z informacjami do szerokiej grupy odbiorców, którzy do tej pory nie mieli styczności z tym tematem. Wysoka frekwencja na tym wydarzeniu utwierdza nas w przekonaniu, że warto je organizować.

Dziękujemy i do zobaczenia za rok!

MK

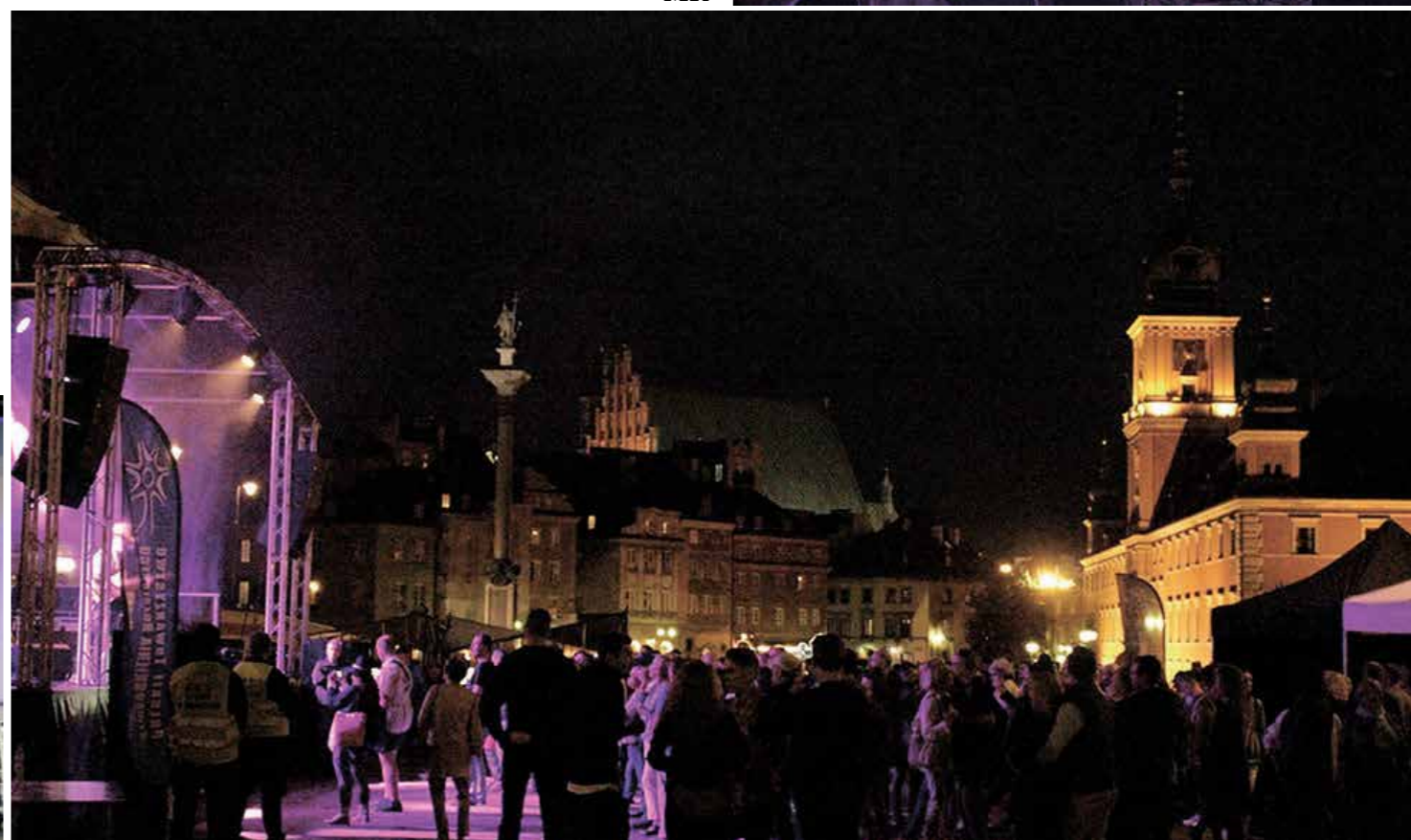


Kolejną atrakcją była loteria fantowa, gdzie można było wygrać m.in. książki, gadżety, kosmetyki i zabawki, a przy okazji wesprzeć działania PTRS, bo właśnie na ten cel jest przeznaczony dochód z loterii. I warto powiedzieć, że loteria wzbudzała wielkie zainteresowanie, ponieważ upominki były naprawdę bardzo ciekawe.

Najmłodzi natomiast bardzo chętnie malowali buzie, a nieco starsi brali udział w symulacjach SM.

- *To niesamowite doświadczenie, otwiera oczy na objawy stwardnienia rozsianego. Warto było wejść na chwilę w skórę osoby chorej, by lepiej zrozumieć z czym musi się na co dzień zmagać* - powiedziała nam Ola, którą spotkaliśmy przy symulatorze. To ważne, że symulatory SM cieszyły się tak dużym powodzeniem, w końcu właśnie edukacja na temat SM była celem, dla którego zorganizowaliśmy to wydarzenie. Ta aplikacja zaś pozwala osobie zdrowej zrozumieć, z jakimi przeszkodami musi radzić sobie chory. Zwykle, codzienne czynności stają się nie lada wyzwaniem, a wykonanie prostych prac jest prawdziwym torem przeszkód.

Nie mniejszym powodzeniem niż wspomniane symulatory, cieszyło się stoisko PSTR, na którym można było zasięgnąć informacji na temat stwardnienia rozsianego i działalności Polskiego Towar-



Trzynasty wrzesień 2018 roku to dla radomskiego oddziału PTSR ogromne święto. W największej Sali koncertowej miasta odbyła się uroczystość z racji 30. rocznicy powstania stowarzyszenia.

Przygotowania do tego wydarzenia rada oddziału rozpoczęła z początkiem roku, by o godzinie 16:00 mógł odbyć się jubileuszowy koncert. Wpisany on został w tegoroczną „Symfonię serc”, której hasłem jest: „Bliżej...”. Koncert poprowadziła warszawska para aktorska zaprzyjaźniona z nami już od kilku lat: **Marzanna Graff** i **Aleksander Mikołajczak**. Patronat nad jubileuszem objeli min.: Prezydent Miasta Radomia – **Radosław Witkowski** i J.E. ks. Biskup **Henryk Tomasik** – ordynariusz diecezji radomskiej.

Zaproszeni goście wypełnili sześćset osobową salę. Trzydzieści lat nieprzerwanej działalności na rzecz ludzi chorych na stwardnienie rozsiane to dużo. **Eleonora Rosmańska** od 26 lat przewodnicząca przedstawiła skrótowo koleje naszych działań. A było o czym mówić, bo to turnusy rehabilitacyjne organizowane w Garbatce Letnisko i w Unieściu nad morzem. Liczne wyjazdy krajoznawczo – turystyczne i pielgrzymkowe w kraju i zagranicą.

Należy wspomnieć o trzykrotnych wyjazdach do Włoch – gdzie przejechaliśmy cały półwysep Apeniński zwiedzając jego piękne miasta. Dwukrotnie nasi chorzy byli we Francji aż w Lourdes. Prawie dwutygodniowe pobyty na Ukrainie, Hiszpanii i Chorwacji. Nasi chorzy na bieżąco korzystają z darmowej rehabilitacji na basenie. Objęci są rehabilitacją domową jak i na sali. Uprawiają ćwiczenia z jogi. Uczestniczą w warsztatach terapii zajęciowej od wielu lat organizowanych w Turnie. Biorą udział w spotkaniach świątecznych, gdzie przy poczęstunku wymieniane są uwagi i przekazywane są nowiny



# Jubileusz trzydziestolecia PTSR w Radomiu





z zakresu leczenia i zmian prawnych dotyczących naszej choroby. Zapewnioną mają pomoc psychologiczną, czy lekarską. To wszystko zdobyć można było dzięki funduszom pozyskiwanym z PFRON, MOPS-u, PCPR-u, Urzędu Miasta, Caritasu, firmom farmaceutycznym jak i prywatnym darczyńcom. Organizowaliśmy bale charytatywne oraz koncerty. Mamy dochód 1% podatku. Pomagamy naszym chorym prowadząc dla nich subkonta.

W trakcie naszych koncertów niezmiennie od lat sprzedawane są torebki niespodzianki, dzięki którym można wygrać telewizor, rower, aparat fotograficzny, kamerę, liczne zaproszenia do teatru, kin, gabinetów rehabilitacyjnych czy też kosmetycznych. Oprócz tego odbywa się aukcja cennych przedmiotów, otrzymywanych od patronów imprezy, sejmiku i senatu. Pozyskiwane środki stanowią wkład własny do projektów.

Pierwsza część koncertu wypełniona została oprócz wspomnień, podziękowaniami dla tych wszystkich dzięki którym można było przez te lata ułatwiać i uprzyjemniać życie naszym chorym. A przez te trzydzieści lat przez na-

sze stowarzyszenie przewinęło się ponad 1000 osób.

Kwiaty, dyplomy, podziękowania płynące z serca wyraziły naszą wdzięczność. Następnie, by goście na sali mogli bliżej poznać naszą chorobę i problemy wynikające z niej głos zabral profesor neurologii **Jerzy Kotowicz**, który jest zastępcą przewodniczącego komisji medycznej działającej przy radzie głównej PTSR oraz doktor nauk medycznych **Krzysztof Nadgrodzki**, który też jest członkiem Rady jak i kierownikiem oddziału neurologicznego Mazowieckiego Szpitalu w Radomiu.

Uroczystości nasze zaszczylicili również: **Tomasz Połeć** przewodniczący Rady Głównej oraz **Scholastyka Sniegowska**, **Magdalena Konopka** i **Janusz Frychel**, którzy dokumentował całość uroczystości. W trakcie pierwszej części odebrali odznaczenia „Ambasador chorych na S.M.” Marzanna Graff i Aleksander Mikołajczak. Wręczył je: Tomasz Połeć, Eleonora Rosmańska i **Helena Kładko**.

Po przerwie rozpoczął się koncert w wykonaniu: Polskiej Grupy Artystycznej „Bene” im. Jana Kiepury pod kierownictwem **Krzysztofa Tułeckiego**. Piękne włoskie

belcanto rozbrzmiewało bawiąc koncertową publiczność. Artyści zachęcili słuchaczy do wspólnego śpiewania. Czas szybko upłynął. Nikt nie chciał dać wiary, że uroczystość trwała ponad trzy godziny.

W miłych nastrojach, z rękami pełnymi prezentów oraz z zapowiedziami, że za rok po raz dwunasty będą uczestniczyć w „Symfonii serc” która już na trwałe wpisała się w kalendarz imprez miasta Radomia rozeszli się do swych domów. I tak dla nas, organizatorów, zakończył się pierwszy dzień świętowania.

Drugiego dnia odbyła się konferencja w Turnie. Udział w niej wzięli jako prelegenci prof. Jerzy Kotowicz, dr nauk socjologicznych Uniwersytetu Technologiczno – Humanistycznego w Radomiu **Maria Gagacka**, która mówiła o organizacjach pozarządowych działających naszym mieście (a jest ich ponad 500) oraz naszej roli i pozycji wśród nich. I dr nauk medycznych **Halina Baćmaga** lekarz neurolog i rehabilitant o roli i znaczeniu rehabilitacji w leczeniu S.M. I tak dwudniowe obchody dobiegły końca.

H.K.





# Integracyjne spotkanie Oddziału Wielkopolska Las bez tajemnic

Ludzie czasami wybierają się do lasu na spacer, lecz często po to, aby zebrać owoce runa leśnego. Wówczas w lesie rozglądają się za miejscem, w którym znajdują jagody lub grzyby. Ale czy poza tym widzą coś jeszcze? Czy mają czas spojrzeć na las inaczej? Czy zbie-

racze patrząc na drzewo widzą jego piękno? Czy znają tajemnice lasu? Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego Oddział Wielkopolska wraz z fundacją „hOlendry” 11 sierpnia 2018 roku zorganizowało IX plenerowe spo-

tkanie integracyjne w Nowej Róży koło Nowego Tomysła z cyklu „Las bez barier”. Tym razem spotkaliśmy się pod hasłem „Las bez tajemnic”. Okolicznościowy plakat zapraszający na to spotkanie osoby niepełnosprawne z SM opracowała **Danuta Ławni-**



czak. Koleżanka Danuta w imieniu PTSR OWlkp. zajęła się organizacją spotkania. Natomiast o odpowiednią oprawę imprezy zadbała **Zofia Schroten-Czerniejewicz**, gospodyni tego malowniczego miejsca, a zarazem Ambasador SM.

Piękny słoneczny dzień zachęcał do wyjazdu na łono natury i wspólnego spotkania w gronie przyjaciół. Goście szybko zapełnili parking przed leśną zagrodą. PTSR dla osób nieposiadających własnego pojazdu zapewniało dojazd busem, a mniej sprawni mieli pomoc asystenta.

O przygotowanie miejsca spotkania zadbała **Natalia Schroten** Prezes fundacji „hOlendry”. Natalia przypilnowała, aby każdy z uczestników imprezy znalazł schronienie pod zadaszeniem namiotu w zacienionym miejscu. Tradycyjnie spotkanie zaczynamy od kawy, herbaty i skosztowania domowych wypieków.

## Odkrywanie tajemnic lasu

Przybyłych uczestników spotkania ciepło i serdecznie przywitała Zofia Schroten-Czerniejewicz i niezwłocznie przedstawiła nam

pierwszego gościa. Leśniczy **Roman Andrzejewski** z Leśnictwa „Róża”, który odkrył przed nami tajemnice miejscowego lasu. O lesie można opowiadać godzinami, leśniczy, pan Roman uzupełnił swój wykład zdjęciami wykonanymi podczas wędrówek po lesie. Wszyscy z zacięciem oglądali zaprezentowaną wystawę fotografii. Aby ująć wszystkie tajemnice lasu na zdjęciu trzeba codziennie spędzić wiele godzin w leśnych ostępach.

Autor wystawy oprócz ciekawych pejzaży lasu pokazał nam zbliżenia wielu roślin, na które nie zawsze zwracamy uwagę. Podziwialiśmy młody mech, paproć w wyjątkowych promieniach światła, skrzyp leśny przebijający się w kierunku słońca, mrówki, pyszczek jeża, a kropelki rosy na pajęczynie wzmacniały wyrazistość obrazu i pokazały kunszt pracy pająka.

Pan Roman bardzo chętnie opowiadał o swojej pasji fotograficznej i poszczególnych zdjęciach. Mówił, że las ma wiele pięknych krajobrazów oraz tajemniczych miejsc, które o każdej porze roku i dnia przybiera inną szatę.



Dnia 11.08.2018  
IX spotkanie w cyklu  
**LAS BEZ BARIER** - w tym roku  
pod tytułem **LAS BEZ TAJEMNIC**  
Organizatorzy: PTSR Oddział Wielkopolska,  
Fundacja "hOlendry" i Nadleśnictwo Grodzisk

# PODZIĘKOWANIE

Dla:

## Fundacji "hOlendry"

za trud zorganizowania i uświetnienia  
naszej kolejnej IX-jej już dorocznej imprezy  
z cyklu **LAS BEZ BARIER**  
czyli integracji pod znakiem uśmiechu i wielkich serc

składa

Polskie Towarzystwo  
Stwardnienia Rozsianego  
Oddział Wielkopolska

Poznań - Nowa Róża 11.08.2018



rze a w roznoszeniu posiłku pomagali asystenci i wolontariusze, najlepiej wychodziło to wolontariuszce Kazi, która uwijała się niczym pracowita leśna mrówka. Na świeżym powietrzu najbardziej smakują regionalne obiady. Tym razem fundacja „hOlendry”

wany w wielu wielkopolskich restauracjach i sposób na zachowanie rodzimej tradycji. Po obiedzie chwila relaksu. Wypada rozejrzeć się po zakątkach olenderskiej osady. W oczy rzuca się okolicznościowa wystawa publikacji kwartalnika „Scena Polska”. Właśnie minęło 25 lat działalności Pools Podium znanej jako „Scena Polska w Holandii”, która zorganizowała wiele kulturalnych imprez i gościła setki wybitnych aktorów i artystów. Relacje z tych wydarzeń można przeczytać w kwartalniku „Scena Polska”. Zofia Schroten-Czerniejewicz jest Naczelną Redaktorką tego poczytnego pisma.

### Koncert na rogach

Zofia Schroten-Czerniejewicz przedstawia kolejnych gości. Ze-

A o świcie budzący się las tętni życiem, wtedy ptasi koncert jest najpiękniejszy i najintensywniejszy.

### Uczta pod chmurką

Czas płynie nieubłagalnie. Nadeszła pora obiadowa. Natalia Schroten nakłada porcje na tale-

przygotowała pyry z gzikiem, czyli ziemniaki z odpowiednio przygotowanym twarogiem. Jest to jedna z najbardziej znanych poznańskich potraw. Dawniej przeznaczona dla biedniejszej części wielkopolskiego społeczeństwa. Dzisiaj rarytas kulinarny serwo-



spół Sygnalistów Myśliwskich „Palatium” z Nadleśnictwa Grodzisk Wielkopolski pod kierownictwem Zastępcy Nadleśniczego **Wojciecha Ślicznera**. Zespół sygnalistów niedawno świętował 15-lecie istnienia i jest jednym z najlepszych w Polsce zespołów muzyki myśliwskiej. Nagle zerwał się silny wiatr. Na niebie pojawiły się ciemne chmury. Zaczął padać rześisty deszcz, który coraz mocniej bębnił w poszycie namiotu. Ulewny deszcz nie przeszkodził w kolejnych atrakcjach. W takiej niecodzien-







nej scenerii mieliśmy okazję wysłuchać gry na myśliwskim rogu. Sygnaliści myśliwscy zaczęli koncert od odegrania sygnału „Zbiórka myśliwych”, następnie zagrali „Powitanie”. Poculiśmy się jak na polowaniu.

Po każdym odegranym sygnale Nadleśniczy Wojciech Śliczner opowiadał ciekawostki związane z odgrywanym sygnałem. Od najdawniejszych czasów gra na myśliwskim rogu towarzyszyła polowaniom i imprezom myśliwskim. Swego czasu w życiu łowieckim sygnały myśliwskie odgrywały istotną rolę. Pozwalały myśliwym sprawnie polować, zapewniały bezpieczeństwo a czasem nieść pomoc w trakcie polowań. Na zakończenie łowów myśliwi i sygnaliści oddawali hołd upolowanej zwierzynie. Piękny koncert sygnalistów zakończyła melodia „Koniec polowania” i „Darz Bór”.

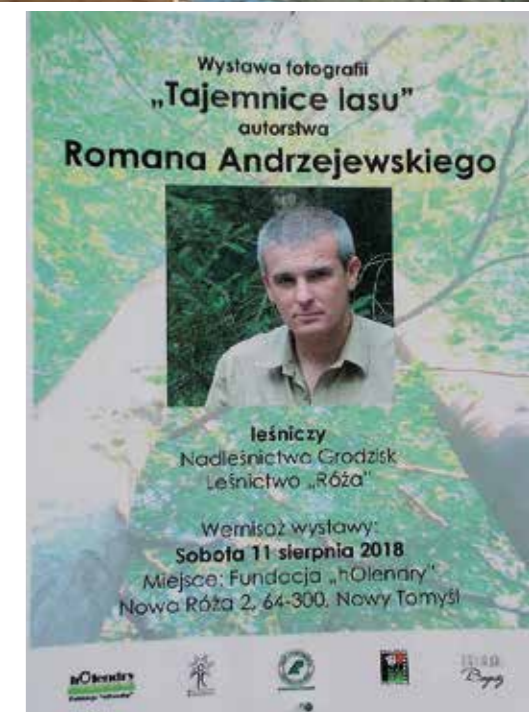
Po zakończeniu koncertu, leśnicy otrzymali od PTSR OWlkp. okolicznościowe dyplomy i upominki. Również leśnicy przekazali każdemu pamiątki i wyrażali pragnienie uczestniczenia za rok w naszym kolejnym spotkaniu z cyklu „las bez barier”.

### Ogniskowe zabawy

Po ulewnym deszczu za chmur wyszło słońce. Jeszcze w uszach brzmiały nam dźwięki rogu a asystenci Michał i Kajtana pomagali osobom na wózkach przenieść się na polanę. Wspólna biesiada przeniosła się wokół ogniska. Były pieczone kielbaski, kaszanki, sałatki, chleb z wiejskim smalcem i skwarkami, a do tego świeżo kiszony ogórek. Swojski bigos zniknął w mgnieniu oka. Nie będę wszystkim robił apetytu na wymienione regionalne rarytasy, w Nowej Róży trzeba być.

Przy ognisku czas upływał na miłych pogawędkach i nawet nie zauważyliśmy, że ognisko przygasa, a słońko chowa się za drzewami. IX spotkanie integracyjne osób niepełnosprawnych z SM odbyło się przy licznych udziałach osób na wózkach inwalidzkich, w pięknej słonecznej pogodzie z krótką ulewą, która cudownie zrosiła otaczające nas drzewa, krzewy, trawy, kwiaty i wskrzesiła je do życia.

Koleżanka Danuta w imieniu PTSR OWlkp. podziękowała Fundacji „hOlendry” za przygotowa-



nie spotkania, oprawę, stworzenie rodzinnej atmosfery i każdemu współorganizatorowi wręczyła zrobione przez siebie pamiątkowe dyplomy.

Dziękujemy Urzędowi Miasta Poznań za dofinansowanie spotkania.

Do zobaczenia w Nowej Róży!  
Darz Bór!

**Wojciech Zieliński**





# Cieleśnica

## – słynna przed wojną z likierów i nalewek słynąca

Gdzieś przy samej granicy z Białorusią stoi uroczy klasycystyczny pałacyk. Mimo, że trochę zaniedbany, na pewno warto tutaj zajrzeć. Cieleśnica – niegdyś rodowa własność rodu Cieleśniczych leży dziś około 5 km od granicy z naszym wschodnim

sąsiadem, w Parku Krajobrazowym Podlaskiego Przełomu Bugu. Dookoła – tylko lasy, pola i z rzadka można natknąć się na jakąś miejscowość. Jeszcze bardziej dziwi okazały (jak na te tereny) majątek w Cieleśnicy. Wieś ta ma swoje korzenie gdzieś

w XV wieku, kiedy należała do rodziny Andruszkiewiczów. Dopiero od 1528 roku urzędowali tu wspomniani Cieleśnicy, którzy jednak szybko dokonali podziału majątku, a w konsekwencji utracili te tereny na rzecz Jerzego Greka. W 1630 roku wieś zakupił Aleksander Ludwik Radziwiłł, który włączył miejscowość do swojego hrabstwa białskiego. W tym czasie w Cieleśnicy prawdopodobnie istniał niewielki drewniany dwór, zapewne kryty strzechą.

W 1810 roku miejscowość kupił Andrzej Serwiński – nadworny pisarz Michała Kazimierza Ogińskiego, a także student architektury we Włoszech. Za jego rządów znacznie rozbudowano i unowocześniono folwark. Serwińskiemu zawdzięczamy także postawienie obecnej rezydencji w latach 1832-35.

Przed wojną Cieleśnica należała

do rodziny Rosenwerth-Różycków, którzy przejęli ją dzięki małżeństwu z Marią, córką bratanka Andrzeja Serwińskiego. W latach 1919-44 majątkiem zarządzał dr Stanisław Rosenwerth-Różycki, jeden z założycieli fabryki samolotów w Białej Podlaskiej. W tym czasie powstało również wiele budynków gospodarczych, m.in.: młyn parowy, gorzelnia, cegielnia i elektrownia. Po wojnie nowa władza zabrała majątek prywatnym właścicielom i przeznaczyła go na gospodarstwo PGR.

Całe założenie pałacowo-parkowe w Cieleśnicy ma dziś około 9 hektarów, z czego znaczną część zajmują jeziora i łąki. Sam pałac jest niewielki. Powstał w latach 1832-35, a zaprojektował go albo znany włoski architekt Antonio Corazzi (autor Teatru Wielkiego w Warszawie), albo... sam właściciel, który przecież studiował architekturę we Włoszech. Rezydencję przebudował w latach 1921-28 Kazimierz Skórewicz przy udziale Romualda Gutta.

Skromny klasycystyczny pałac, założony na rzucie prostokąta wyróżnia się czterokolumnowym portykiem w fasadzie i skromnie dekorowanymi pozostałymi elewacjami (proste pilastry jońskie). Nad portykiem zachowała się niewielka attyka z przedstawieniami gryfów, rogów obfitości i wazonów. Elewacja tylna jest już bardzo skromna i wyróżniają ją jedynie trójkątne naczółki nad oknami.

Wewnątrz pałacu ciekawy jest układ pomieszczeń z okrągłym holem pośrodku. W parku zachowała się klasycystyczna oranżeria z drugiej ćwierci XIX wieku. Niestety, ten okrągły budynek uległ trzy lata temu pożarowi i dziś jego stan jest kiepski. Podobnie zresztą jak i samego pałacu, który również jest zaniedbany i niezamieszkały. Od 2005 roku znajduje się on w rękach prywatnych i obecnie wystawiony jest na sprzedaż.

**Budowa pałacu przez Serwińskich**  
W 1810 r. Dominik Hieronim Radziwiłł, ostatni właściciel pałacu

w Białej Radziwiłłowskiej, sprzedał Cieleśnicę wraz z Klonownicą Andrzejowi Serwińskiemu. Wówczas to nastąpił najprężniejszy rozwój cieleśnickiej posiadłości. Nowy gospodarz w znacznym stopniu przyczynił się do rozrostu oraz unowocześnienia folwar-

łacu według projektu własnego bądź Antonia Corazziego. W 1842 roku spadkobiercą majątku został bratanek Andrzeja Serwińskiego – Stanisław. Od 1861 roku w wyniku podziału majątku prawną właścicielką stała się Maria Serwińska, córka Stanisława.



ku, za jego rządów wybudowano olejarnię, browar, młyn i cegielnię. Właściciel sprowadzał co roku szczepy fruktowe z zagranicy, dbał o dobór jak najlepszych gatunków bydła, koni, owiec, założył także plantację drzew morwowych połączoną z hodowlą jedwabników. Andrzej Serwiński w latach 1832-1835 podjął również budowę klasycystycznego pa-

**W posiadaniu rodziny Rosenwerthów**

Około 1880 roku Maria Serwińska wyszła za mąż za Henryka Różyckę de Rosenwerth i wniosła majątek cieleśnicki jako posag małżeński, który w 1919 roku został przekazany synowi Rosenwerthów – Stanisławowi. Lata 20. XX wieku przyniosły kolejną modernizację majątku. Ówczesny właściciel



rozbudował folwark, wyposażył w gorzelnię, młyn parowy, cegielnię i elektrownię, a także założył dobrze prosperujące gospodarstwo rybne, hodowlane i rolne. Z uwagi na zniszczenia powojenne, w latach 1921-28 pałac został przebudowany, a jego wnętrza unowocześniono (wykonawcami prac remontowo-budowlanych byli Kazimierz Skórkiewicz i Romuald Gutt). Stanisław Różycka de Rosenwerth był działaczem społeczno-gospodarczym południowego Podlasia. Zainicjował on między innymi powstanie Podlaskiej Wytwórni Samolotów, w której był jednym z udziałowców i konstruktorów.



#### Pałac w okresie powojennym

We wrześniu 1939 majątek cieleśnicki zajęły wojska radzieckie, a następnie niemieckie. Rodzina Różycka de Rosenwerth zamieszkiwała pałac do 1945 roku, później dobra cieleśnickie przeszły na własność Skarbu Państwa Polskiego. W latach 1946-1950 w pałacu funkcjonował Dom Pracy Twórczej pod kierownictwem profesora Lecha Niemojewskiego z Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. W latach 60. XX wieku pałac stał się własnością Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Cieleśnicy i mieściła się tam sala kinowa, klubokawiarnia i ośrodek zdrowia.

#### Opis architektoniczny

Pałac zbudowany jest na rzucie prostokąta, frontem zwrócony na zachód. Układ wnętrza jest dwutraktowy, z okrągłym holem na osi i przylegającą doń od północy klatką schodową. W elewacji frontowej znajduje się wgłębiony portyk z dwiema parami kolumn, zwieńczony attyką z fryzem o motywach wazonu i antytetycznie ustawionych gryfów, rogów obfitości i wici akantu. W portyku zbudowano szerokie przeszklone drzwi, a w drugiej kondygnacji duże zamknięte półkolistą okno.

**Park krajobrazowy  
Oranżeria z 1 poł. XIX w. (stan z września 2012 r.)**

Cieleśnica to nie tylko pałac, ale również sieć zabudowań przypałacowych połączona z parkiem krajobrazowym i zbiornikiem wodnym. Park krajobrazowy został założony w 1810 r. przez Andrzeja Serwińskiego, a zaaranżowano go w stylu angielskim. Tworzą go pomnikowe jesiony, sosny czarne, dęby, rzadkie drzewa i krzewy, na jego terenie znajduje się także system wodny ze stawem i sadzawkami. Ponadto w skład zespołu pałacowego wchodzi klasycystyczna oranżeria z II ćw. XIX w., która w tej chwili poddana jest renowacji. Jest to obiekt murowany z cegły, otynkowany, na rzucie wydłużonego sześciokąta, z przybudówką od północy.

#### Legenda

Z pałacem wiąże się również pewna legenda. W Tygodniku Ilustrowanym z roku 1878 (nr 108) Oskar Kolberg, polski etnograf, folklorysta i kompozytor, pisał, że na łąkach Cieleśnicy, pod borem zwanym Hołobud, znajdował się staw z wyspą, a na niej cerkiew. Pewnego razu, podczas uroczystości weselnej, cerkiew ta zapadła się pod ziemię wraz z panem młodym i gośćmi weselnymi. Przy stawie tym, za czasów Kolberga, rosła ogromna, stara topola nadbużańska, zwana Sokor. Na niej to według legendy, co noc siadał biały gołąb

i gruchał żałośnie – miała to być dusza panny młodej. Po dzień dzisiejszy wśród starszych mieszkańców okolicy krąży legenda, że w niedzielne popołudnie nad stawem można usłyszeć dzwony zapadłej pod ziemię cerkwi.

#### Przywrócenie dawnej świetności

W 2009 roku pałac nabyli **Barbara i Dariusz Chwesiukowie**, właściciele firmy Bialcon, i rozpoczęli projekt adaptacji zespołu pałacowo-parkowego Cieleśnica na obiekt hotelarsko-gastronomiczny o wysokim standardzie. Nowym właścicielom zależało na tym, aby w jak największym stopniu zachować formę budynku z lat dwudziestych XX wieku oraz powrócić do bogatej historii tego miejsca. Pałac Cieleśnica ma służyć nie tylko jako obiekt hotelarski, ale również jako ośrodek życia kulturalnego regionu.

W pałacu znajduje się biblioteka, sala kinowa oraz sala klubowa, w której organizowane są koncerty i czasowe wystawy sztuki. Właściciele mają również w planach wspomaganie lokalnego rzemiosła, między innymi poprzez organizowanie różnorodnych warsztatów i szkoleń w wielu dziedzinach rzemiosła, również tych rzadkich i odrobinę zapomnianych. Otwarcie pałacu nastąpiło w lecie 2013.

**Robert Wakulski**

[www.ptsr.org.pl](http://www.ptsr.org.pl)

# W Kielcach sobie radzą

**Kieleckie Stowarzyszenie Chorych na Stwardnienie Rozsiane, z racji obchodów 25. lecia swojego istnienia, zaprosiło przedstawiciela Rady Głównej Polskiego Towarzystwa Stwardnienia Rozsianego na swoje święto. Ten zaszczytny obowiązek reprezentowania RG przypadł v-ce przewodniczącej Helenie Kładko. Uroczystości odbyły się w dniu 24 sierpnia 2018r. w hotelu „Echo” w Cedzynie k/ Kielc.**



Oprócz członków stowarzyszenia, którzy licznie przybyli na swoje święto, udział wzięli: przedstawiciele urzędu Wojewody Świętokrzyskiego, prezes PFRON-u oddziału w Kielcach, senator ziemi kieleckiej, opiekun duchowy stowarzyszenia, przedstawiciele MOPS-u i PCPR-u oraz goście z zaprzyjaźnionych stowarzyszeń.

Przewodniczący stowarzyszenia **Stefan Duś** przedstawił historię działań oddziału. Co roku członkowie uczestniczą w turnusach rehabilitacyjnych organizowanych w hotelu „Echo” w Cedzynie. Wśród ciszy lasu i śpiewających ptaków, korzystają z zabiegów i ćwiczeń usprawniających ciało. Oprócz tego dwa razy w tygodniu odbywają się ćwiczenia na sali w Kielcach. Organizowane są też turnusy rehabilitacyjne w sanatorium „Nida” w Busku-Zdroju.

W każdą drugą sobotę miesiąca stowarzyszenie organizuje spotkanie dla swoich członków. Są to

chwile kiedy chorzy mogą spotkać się, porozmawiać, wymienić się doświadczeniami i wspólnie pożartować. Dla wielu z nich jest to jedyna okazja, by przy pomocy wolontariuszy wyjść z domu. W trakcie tych spotkań, gdy sprzyja pogoda organizowany jest grill.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy również organizowane są spotkania przy suto zastawionych stołach. Pieniądze na swoje działania rada oddziału w obecnym składzie tj. **Stefan Duś** prezes, **Ryszard Kmieciński** v-e prezes oraz skarbnik **Grażyna Ciszek** zdobywa ze wszystkich możliwych źródeł, między innymi z PFRON, MOPSU, PCPRu, urzędu marszałkowskiego, urzędu miejskiego itp.

Głównym celem stowarzyszenia jest zrzeszanie i opieka nad osobami chorymi na SM oraz ich rodzinami. Informowanie na temat choroby oraz jej leczenia. Aktualizowanie tej wiedzy. Według słów prezesa Stefana Dusia sto-

warzyszenie zrzesza ponad 200 członków. Wszyscy objęci są rehabilitacją. Z inicjatywy prezesa w 2003 roku powołany został Świętokrzyski Komitet Osób Niepełnosprawnych i Pacjentów, obecnie skupiający ponad 30 organizacji z całego województwa. Członkowie Kieleckiego Stowarzyszenia weszli w skład Społecznych Powiatowych Rad Osób Niepełnosprawnych, tym samym włączając się w wszechstronną pomoc niepełnosprawnym, umożliwiając im w miarę samodzielne funkcjonowanie w społeczeństwie.

Gratulacjom składanym na ręce przewodniczącego nie było końca. Ciepłe słowa uznania dla pracy całego zarządu popłynęły nie tylko z ust zaproszonych gości, ale słowa serdecznej podziękują od samych Członków Stowarzyszenia. Po zakończeniu oficjalnej części - uroczystości przeniosły się na zewnątrz hotelu, gdzie przy grillu odbywały się radosne wspomnienia minionych lat.

**H.K.**



Anna Drajewicz

# Wszystko jest możliwe... czyli siedem zasad Huny

Te proste prawidła powoli zmieniały moje życie; ja się zmieniałam i... wtedy zaczęły wydarzać się niezwykle rzeczy. To nie przypadek, lecz konsekwencja trudnej i żmudnej pracy nad sobą. Od tego się zaczęło. Determinacja. Chęć doskonalenia, osobistego rozwoju. Skłonienia - z pokorą, głowy; uznania mądrości mentorów. Przystawienie się na słuchanie. To było wyzwanie – zaakceptować syna jako kompetentnego i biegłego nauczyciela.



Gdy włączysz opcję szczerzej chęci rozwoju, nagle – w otoczeniu - dostrzegasz wiele „luster”. Jednym z takich luster był właśnie mój syn. Jeśli zdecydujesz się podążać tą drogą, doświadczysz niezwykłych rzeczy. Wyciągaj wnioski i pytaj; ja pytałam, wciąż pytałam: dlaczego? Słuchałam w skupieniu odpowiedzi. Byłam pilną studentką, odrobiłam mnóstwo lekcji, często klócąc się i buńczucznie wykrzykując swoje racje. Czasem nie spałam pół nocy, analizując i szukając dziury w całym. Po co? Nie wszystko trzeba rozumieć.

Teraz - z perspektywy czasu, chce mi się śmiać! Jak zaciekle broniłam rzeczy, które były kompletnie nieistotne. Traciłam energię na bzdury, niepotrzebnie rozprasząc się i spalając. Np. robiąc coś, co w ogóle nie było warte takiego zaangażowania. Przewartościowałam wiele spraw. Wyznaczyłam nową hierarchię wartości. Żebyście dobrze mnie zrozumieli – to nie trwało miesiąc czy dwa; to był proces, w którym jestem już od kilku lat. I który cały czas trwa; i będzie trwał, bo droga

rozwoju, poszukiwanie siebie jest fascynujące... Nagrodą są małe i duże cuda; w tym najważniejszy - odnalazła mnie MIŁOŚĆ. I to jaka...

Jeśli już jesteś gotowy na zmiany - zamknij drzwi, zmień płytę, posprzątaj dom, strzepnij kurz. Przestań być tym, kim byłeś. Bądź tym, kim naprawdę jesteś; i stajesz się tu i teraz. Huna ma siedem zasad. Dzisiaj przedstawię wam trzy pierwsze.

## 1. IKE – świat jest taki, jaki myślisz, że jest.

Pierwsza zasada mówi o wielkiej subiektywności świata. Wyobraź sobie, że świat dla każdego jest całkiem inny. Możemy patrzeć na to samo, a dostrzegać dwie zupełnie różne rzeczy. Możemy być w tym samym miejscu, a odczucia mogą być zupełnie inne. Nasze światy mogą być podobne dlatego, że nasze wyobrażenia są podobne. To podobieństwo bierze się z podobnych procesów wychowawczych. Ludzie z tej samej kultury mają podobną mentalność, a ich świat wygląda podobnie.

Analogicznie - ludzie z innej kultury mogą mieć zupełnie inne

światy. Dociekliwi mogą dopatrzyć się w tym przyczyn różnic między krajami. Nic nie jest stałe. Wszystko zależy od tego, jak myślisz o danej rzeczy. Cały twój świat jest zależny od twoich myśli. Jesteś kreatorem! I to jest prawda. Tak jak tworzymy naszą rzeczywistość we śnie, tak tworzymy rzeczywistość w materii. Jedyna różnica to taka, że materia jest gęstsza. Zmieni swoje myśli, a zmieni się TWÓJ świat. Wystarczy się przebudzić i to dostrzec. Wychodząc ponad myśli, można przekroczyć sen o świecie.

## 2. KALA – nie ma żadnych ograniczeń

Wszelkie sam w sobie jest polem o nieograniczonych możliwościach; JEST nieograniczony. Więc dlaczego Ty, będąc jego częścią, chcesz się ograniczać? Czym jesteśmy ograniczeni? Po pierwsze, aby doświadczyć czegoś w nieskończoności, trzeba to ograniczyć.



Aby zaistniało doświadczenie, potrzeba granic. W tym wypadku są to granice naszej percepcji, czyli postrzegania. Dzięki nim możemy doświadczać, a co za tym idzie - rozwijać się. Dzięki nim możemy właściwie istnieć.

Mając ograniczone pole postrzegania, mamy również ograniczoną w pewien sposób świadomość. W miarę poszerzania świadomości, czyli rozwoju, granice się zacierają. Staje się jasne, że nie ma granic, nie ma oddzielenia, nie ma końca. Wszystko jest nieskończonym przejawem boskiego planu, w którym ty również masz udział. Jesteś jego częścią. Ograniczenia wynikają tylko z naszych ograniczonych poglądów. **Jeśli nie wierzysz w cuda, nigdy nie pojawią się w twoim życiu.** Nie zadzieją się nieprawdopodobne rzeczy! To jest jasne, ponieważ sami – swoimi myślami, ograniczamy naszą rzeczywistość. Zupełnie niepotrzebnie. Wszystko jest możliwe dla tego, kto wierzy w taką możliwość.

Tu ocieramy się o mistykę. W niektórych kregach cudowne uzdrawianie jest na porządku dziennym. Niektórzy są świadkami niesamo-

witych materializacji, czy nawet teleportacji. Z kolei inni traktują to jako wielkie bajki i oszustwa. I właśnie dlatego ci drudzy nigdy ich nie doświadczą, nigdy nie znajdą się w pobliżu takiego cudu, ponieważ ich umysł nie dopuszcza takiej możliwości. Teraz sobie pomyśl, co by się stało, gdybyś uwierzył w coś cudownego. Wtedy prędzej czy później pojawi się to w Twoim życiu. Zaczęłyby się dziać realne cuda, ponieważ wszechświat nie ma ograniczeń, a Ty z tej cechy możesz w pełni korzystać. Uwierzyć; żyjesz naprawdę w magicznej i wspianiałej rzeczywistości. Jeśli uświadomisz sobie sen o rzeczywistości, wyjdiesz ponad jej ograniczenia.

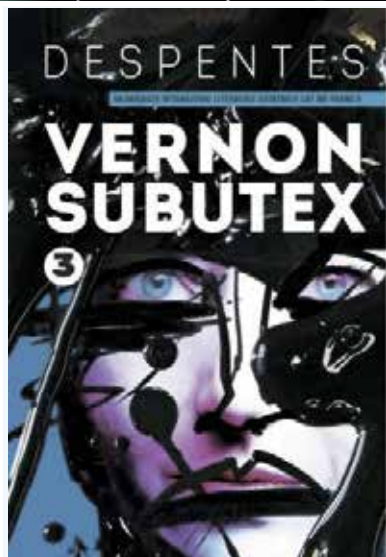
## 3. MAKIA – Energia podąża za uwagą

Świat jest zbudowany z energii. Wszystko jest energią; różni się „gęstością”, czy też jakością (wibracjami). Jednak to ta sama energia pod innymi postaciami. Bardzo ważną cechą energii jest to, że potrafi się skupiać i organizować. Człowiek jest skupiskiem najróżniejszych energii, dlatego przejawia się na bardzo szerokim

paśmie rzeczywistości. Ciało człowieka jest zbudowane z atomów, a te z kolei nie są niczym innym jak energią.

W dużym skrócie - energia podąża za uwagą. Mamy wolną wolę i tą wolę potrafimy kierować energią. Możemy ją posłać gdziekolwiek chcemy i zrobić z nią cokolwiek chcemy. Jest to podobne do przemieszczania się świadomości. Ogniskując świadomość na jakiejś rzeczy, powodujemy ruch energii, a ruch powoduje wzrost. Czyli to, na czym się skupiasz, to rozwijasz. Czym się nie zajmujesz, zanika. Zapamiętaj; to, o czym myślisz, na czym się koncentrujesz – WZMACNIASZ. Dlatego warto dbać o „czystość” własnych energii. Nie tylko czystość ciała, ale także czystość pożywienia, czystość uczuć i myśli. Własną świadomością możemy kierować energią. To zjawisko wykorzystuje się w rozwoju duchowym. To, na czym się skupia umysł, staje się rzeczywistością. Nie ma od tej zasady wyjątków. Nie bez powodu człowiek jest nazwany wielkim kreatorem. Nie bez powodu jesteśmy boskimi dziećmi. Mamy wolną wolę i moc kreacji.

**SM Express** Redaguje zespół: Tomasz Połec - redaktor naczelny, Współpracują: Anna Drajewicz, Edward Mórski, Helena Kładko, Krzysztof Maśliński, Urszula Dudko, Małgorzata Kitowska, Dominika Czarnota, Scholastyka Śniegowska, Eleonora Rosmańska, Monika Koza, Magdalena Fac, Małgorzata Felger, Helena Konarska, Justyna Kowalewska-Hryniewska, Małgorzata Śliwa, Joanna Figura, Monika Kładko, Zbigniew Przycki, Paweł Gaska, Andrzej Królik, Piotr Kostrzębski, Piotr Miasek, Aneta Klimczak. Adres Redakcji: Warszawa, Nowolipki 2a, Wydawca: Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego, Warszawa, Nowolipki 2a Skład i grafika: Aneta Klimczak. Druk: Drukarnia ODDI Poland. Nakład 3000 egz. Wszelkie prawa zastrzeżone. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. Kontakt z redakcją: redakcja@ptsr.org.pl



### Powrót tułacza

To już trzecie spotkanie z Vernonem Subutexem. I zarazem za-

kończenie głośnej trylogii Virginie Despentes. Gdy poznajemy Vernona w pierwszym tomie, właśnie jego świat całkowicie się rozleciał. Sklep muzyczny, w którym zarabiał na życie upadł. Nie wytrzymał konkurencji z muzyką z sieci. Stracił mieszkanie i wylądował na ulicy. Jeszcze próbował się ratować przed ostatecznym upadkiem pomieszkując u przyjaciół. Ale ci też powiedzieli dość! Tym bardziej, że Vernon mocno nadużył ich zaufania i gościnności. W drugiej części trafia na ulicę i ukrywa się przed swoimi prześladowcami. Oddaje się też zgubnym nałogom i utrzymuje kontakty z dość podejrzanym towarzyszem.

Trzecia część to próba podjęta przez głównego bohatera, by znów spróbować wygrzebać się z tarapatów.

Już nie chce żyć w świecie narkotycznych iluzji, znudziła mu się też samotność i ciągłe wspomnianie przeszłości. Polubił życie w grupie. Wspólna praca, wspólne obowiązki - dla Vernona stają się sposobem na życie. Czuje, że nie może zmarnować szansy jaką dostał od losu. Bo czy ktoś, kto upadł tak nisko może się dźwignąć? Subutex wierzy i chce to osiągnąć. A jak wiadomo, czasem to nawet więcej niż połowa sukcesu.

Trylogia o Vernonie to tak naprawdę opowieść o każdym z nas, bojącym się tego co przyniesie kolejny dzień. Bo przecież nikt nie ma gwarancji, że to co ma, dostał od losu na zawsze.

„Vernon Subutex, cz.3” Virginia Despentes, Otwarte

### Śladem Polaków

Książka jest swego rodzaju reporterską wyprawą, w którą wyruszyli przed wieloma laty, znani i, lub całkiem anonimowi nasi rodacy. Autor, Tomasz Pindel wnikliwie i bardzo dokładnie przeszedł losy licznej, by nie rzec, że wręcz gigantycznej emigracji do Ameryki Południowej.

Według legendy pierwszym Polakiem w Ameryce był Jan z Kolna. Dotarł do brzegów Ameryki na długo przed Krzysztofem Kolumbem, bo już w 1476 roku. Pisał o nim nawet Joachim Lelewel, nazywając go Janem Szkolnym. Jednak to tylko mit. Okazało się, że owszem był taki człowiek w przeszłości. Ale co najwyżej dopłynął trochę bliżej, do Grenlandii. A poza tym nie

był Polakiem tylko Norwegiem. Na szczęście następni Polacy jak najbardziej docierali do Ameryki. Wśród Polonii, poza oczywiście Witoldem Gombrowiczem, który odcisnął własne piętno w Argentynie, były takie postaci jak: Ignacy Domeyko, który przyjechał do Chile w 1838 roku. Miał tu spędzić pięć, sześć lat. Był prawie pół wieku. W Meksyku na długo zadomowił się Sławomir Mrozek, Gwatemala to pisarz Andrzej Bobkowski. Ma tu swój grób, zresztą razem z żoną.

Nie można też zapominać o galicyjskich chłopach w Brazylii, legionistach na Haiti, czy żołnierzach Andersa osiadłych w Argentynie.

Książka jest reporterska perełka, swoistą kroniką wędrówki Polaków po krainie Latynosów.



„Za horyzont. Polaków latynoamerykańskie przygody”, Tomasz Pindel, Znak



### List, który zmienił wszystko

Obok tej książki nie można przejść obojętnie. Bohaterowie,

Matylda i Kosma, są po czterdziestce, świadomi, że ich życie mocno przyspieszyło. A w dotychczasowych związkach brak już emocji. Pewnego dnia kobietę złapał ulewny deszcz. Schroniła się przed nim w antykwariacie, w którym wpadła jej w oko prześliczna papeteria. Później jeszcze poszła na kawę do pobliskiej kawiarni i... napisała czuły, ale też gorzki list do swojego męża. Niechący zostawiła go jednak na kawiarnianym stoliku. Całkiem przypadkiem znalazł go Kosma, który usiadł chwilę później na jej miejscu. List przeczytał kilka razy. Był zauroczony nieznaną kobietą i niezwykłą treścią listu. Nie mógł przestać myśleć o autorce. Postanawia jej opisać...

Tak zaczyna się historia miłości, której już się nie spotyka. Chociaż bohaterowie nie są już nastolatkami i mają pewne zobowiązania, postanawiają zmienić wszystko w swoim życiu. Bo przecież na zmianę nigdy nie jest za późno, a żal, że się czegoś nie zrobiło, nie da każdemu z nich spokoju. Warto też dodać, że ich miłość nie wybucha nagle. Do uczucia dochodzą powoli, każdy list to krok bliżej namiętności. A zakończenie powieści jest ogromnym zaskoczeniem... Warto dodać, że książka jest debiutem autorów. Ale to debiut wręcz wymarzony. Z niecierpliwością czekamy na ciąg dalszy...

„Napisz do mnie” Lidia Liszewska, Robert Kornacki, Czwarta strona